OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Niedziela 4 lipca 1937 r. | Nr. 183

Znów wojna o Mandżurię?

Wymiana ostrych not dyplomatycznych między Japonią a Sowietami

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, że w ciągu ubiegłej nocy został wezwany ambasador Japonii Szigemitsu do komisariatu spraw zagranicznych, gdzie doręczono mu energiczny protest przeciwko ostrzeliwaniu przez japońskie siły zbrojne w dn. 29 ub. m. kanonierek sowieckich w pobliżu wyspy Sennufa, położonej na pograniczu między ZSRR a Mandżuko.

Równocześnie ambasador Szigemitsu złożył protest przeciwko przebywaniu w tej strefie okrętów sowieckich.

Ambasador Szigemitsu przebywał w komisariacie dla spraw zagranicznych od północy do godziny 3-ej rano.

W sowieckich kołach politycznych panuje przekonanie że jakkolwiek ostatnie zajście jest poważne, to nie wykracza ono jednak poza ramy zwyczajnych incydentów granicznych.

TOKIO. Agencja Domei donosi o zaostrzeniu się sytuacji w rejonie rzeki Amur, według komunikatu agencji 3 samoloty sowieckie dokonały szeregu lotów nad wyspą Senufa oraz lotów wywiadowczych nad pozycjami japońsko-mundżurskimi na prawym brzegu rzeki Amur.

Koła polityczne przywiązują do tego nowego faktu pogwałcenia granicy, szczególne znaczenie — oświadcza agencja Domei — zwłaszcza, że komisarz Litwinow usiłował odeprzeć nowy protest, złożony przez amb. Szigemitsu w Moskwie. Agencja donosi dalej, jakoby komisarz Litwinow odmówił zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawie utrzymania poprzedniego stanu na wyspach Amuru i że amb. Szigemitsu zaniechał prowadzenia dalszych rozmów, aż do czasu otrzymania z Tokio nowych instrukcji.

MOSKWA. Agencja Tass donosi, że wicekomisarz spr. zagr. Stomoniakow złożył dn. 30 ub. m. protest na ręce ambasadora japońskiego przeciwko ostrzeliwaniu ogniem artyleryjskim kanonierek sowieckich na Amurze. Oświadczenie amb. japońskiego, że kanonierki sowieckie pierwsze otworzyły ogień, zostało odrzucone przez wicekomisarza Stomoniakowa.

1 b. m. Litwinow w rozmowie z ambasadorem japońskim złożył protest przeciwko ostrzeliwaniu kanonierek sowieckich, zapowiadając, że rząd sowiecki będzie się domagał wynagrodzenia szkód.

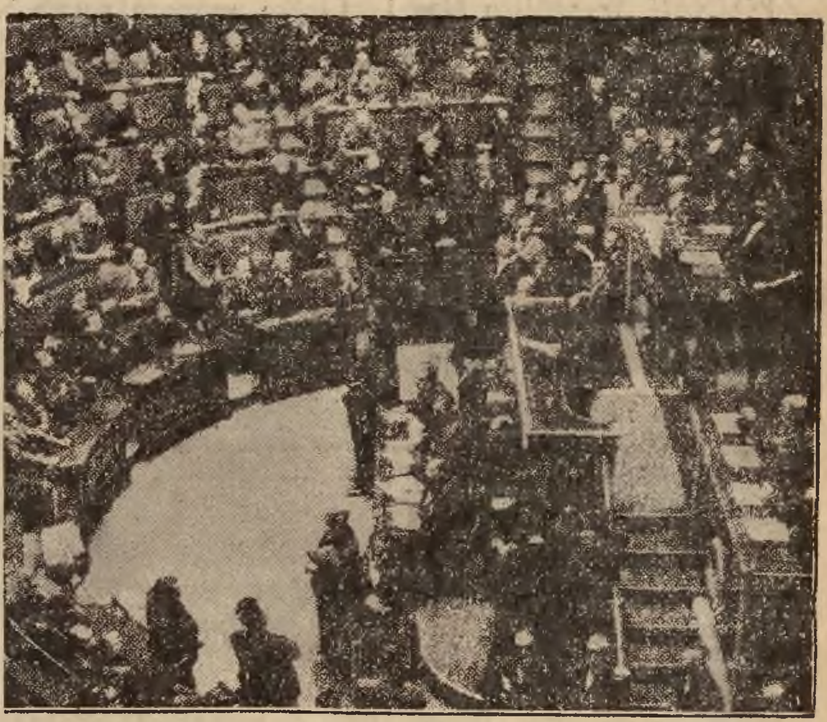
Rząd sowiecki — oświadczył Litwinow — gotów jest wycofać wojska i kanonierki, jeżeli strona japońsko-mandżurska uczyni to samo. Jednocześnie Litwinow wysunął propozycję rozpoczęcia rokowań w sprawie wyznaczenia linii granicznej na Amurze.

Ambasador japoński oświadczył, że zbada powyższą propozycję.

TOKIO. Ag. Domei donosi: korespondent „Niczi Niczi" donosi z Charbina, że parowiec mandżurski przepłynął dn. 1 b. m. przez kanał na rzece Amurze mimo przeszkód, czynionych przez kanonierki sowieckie.

Niepokój budzą losy parowca „Hsingkai", który 30 ub. m. płynął rzeką Ussuri do Amuru. Radiostacja statku nie odpowiada na sygnały radiowe, wysyłane z Charbina.

TOKIO. Dziennik „Niczi Niczi" donosi, że wojska sowieckie, które obsadziły wyspy Bolszoj i Sena na Amurze obecnie wycofują się i koncentrują w pobliżu wsi Konstantinowka i Nowopietrowskij, gdzie otrzymują dalsze znaczne posiłki.



Nowy premier rządu francuskiego Chautemps podczas debaty w parlamencie nad udzieleniem pełnomocnictw. Projekt został uchwalony większością 393 głosów przeciw 192

P. Prezydent osobiście badał stan krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

W godzinach południowych Pan Prezydent R. P. i Pan Marszałek Śmigły-Rydz wraz z towarzyszącymi im oficerami udali się do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów gdzie zaznajomili się szczegółowo ze stanem robót zewnętrznych i wewnętrznych około urządzenia krypty.

Przed godziną 13-tą Pan Prezydent R. P. w towarzystwie pana Marszałka Śmigłego-Rydza i ministra spraw zagranicznych p. Becka, wraz z otoczeniem opuścił zamek, udając się wśród szpalerów żegnającej publiczności na dworzec kolejowy w Krakowie.

4 miliardy rubli pożyczki
na wzmocnienie obronności Z.S.R.R.

MOSKWA. Agencja Tass donosi: Centralny Komitet Wykonawczy Z. S. R. R. i rada komisarzy ludowych Z. S. R. R. uchwaliły zaciągnięcie wewnętrznej pożyczki państwowej w wysokości 4 miliardów rubli, przeznaczonej na wzmocnienie obronności Z. S. R. R.

Termin pożyczki jest 20-letni a odsetki wynoszą 4 proc. rocznie.

Górnicy śląscy wypowiedzieli dotychczasowe taryfy płac

Na dzień 31 lipca br. wszystkie śląskie robotnicze związki zawodowe wypowiedziały obowiązujące taryfy płac w górnictwie węglowym, kopalnictwie kruszcowym i koksowniach.

Wypowiedzeń dokonały także zawodowe związki urzędnicze.

Termin pertraktacyj między organizacjami zawodowymi a związkiem pracodawców przemysłu górniczo - hutniczego nie został jeszcze ustalony, jak również nie zostały jeszcze sprecyzowane wszystkie postulaty świata pracy.

Bombardowanie Sewilli

SALAMANKA. Dwanaście samolotów rządowych bombardowało dziś z rana Sewillę. Bombardowanie pociągnęło za sobą liczne ofiary spośród ludności cywilnej.

Konflikt francusko-hiszpański
Powstańcy znieśli rządowe słupy graniczne

BAJONNA. Na granicy francusko-hiszpańskiej doszło do incydentu na tle usunięcia przez powstańcze władze wojskowe kamieni granicznych i zastąpienia ich przez hiszpańskie flagi monarchistyczne.

Władze francuskie zażądały wyjaśnienia od powstańców, którzy oświadczyli, że kamienie graniczne znajdowały się na terytorium Hiszpanii i że mieli oni wobec tego prawo usunąć je.

Ze strony francuskich czynników urzędowych wdrożono kroki celem zabezpieczenia turystów znajdujących się w górach

Zajścia antyżydowskie w Rumunii
W Kiszyniewie doszło do zaciętej bójki

CZERNIOWCE. W Kiszyniewie doszło do bójki pomiędzy młodzieżą rumuńską i żydowską.

Tło zajścia było następujące: 20 młodych Żydów zaatakowało trzech Rumunów, z których jeden trzymał antyżydowskie pismo.

Jeden z Rumunów został ciężko poraniony nożami w plecy.

Władze ustaliły, że sprawcami zajścia byli dwaj Żydzi. Jednego z nich aresztowano.

Wykrycie hitlerowskiej organizacji
przez władze austriackie

WIEDEŃ. Wykrycie przed kilku dniami tajnej hitlerowskej organizacji młodzieżowej w Przedarulanii wykazało, iż była ona w stałym kontakcie z niemieckimi organizacjami młodzieżowym po stronie niemieckiej w miejscowościach nadgranicznych jak Lindau i Friedrichshaven.

Dotychczas aresztowano kuriera partyjnego oraz 77 członków tej organizacji, za wyjątkiem przewódców, którzy zdołali zbiec.

W duchu narodowo-socjalistycznym
muszą być wychowywane adoptowane dzieci

BERLIN. Wydano tu nową ustawę w sprawie adoptowania dzieci. Adoptowane mogą być tylko dzieci czystego pochodzenia aryjskiego i dziedzicznie zdrowe.

Poza tym osoba pragnąca adoptować dziecko podpisać winna zobowiązanie, iż potwierdza ona itsnienie powyższych wymagań i wychowywać będzie dziecko ściśle w duchu narodowo - socjalistycznym.

Ostrzeżenia pod adresem profesorów
za agitację na rzecz idei „wszechniemieckości"

WIEDEŃ. „Neugkeits Weltblatt" ostrzega koła narodowo-socjalistyczne przed nowym sposobem agitacji, która wyraża się obecnie drogą szerzenia idei wszechniemieckości.

Według tej teorii, którą reprezentują przeważnie koła uniwersyteckie, Austria miałaby podporządkować się pod względem politycznym Berlinowi.

Gazeta ostrzega profesorów przed ich działalnością oraz nawołuje rząd do wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji w tej sprawie.

Wobec zarządzeń metropolity ks. Sapiehy

Zebranie w Klubie Dyskus. — Prymas Polski ks. Hlond w Krakowie

Dziś o godz. 11 przed południem odbędzie się w gmachu sejmowym posiedzenie „Klubu Dyskusyjnego b. uczestników walk o Niepodległość". Jak już donosiliśmy do klubu tego należy znakomita większość posłów i senatorów.

Na dzisiejszym zebraniu będzie przemawiał wicemarszałek Sejmu Bogusław Miedziński. Zainteresowanie posiedzeniem jest bardzo duże. Wiadomo bowiem powszechnie, że najważniejszym tematem będzie zagadnienie zwołania nadzwyczajnej sesji w sprawie zajęcia stanowiska wobec zarządzenia metropolity Sapiehy.

Wniosek ten podpisało już około 90 posłów, brak więc za ledwie 14, które na pewno zostaną dziś złożone. W ten sposób wymagana większość pod wniosek poselski o zwołanie sesji nadzwyczajnej zostanie uzyskana.

Po referacie wicemarszałka zebranie poweźmie postanowienie w sprawie tekstu wniosku, gdyż sesja sejmowa musi się zakończyć uchwaleniem jakiegoś projektu ustawy. Tym razem będzie więc trzeba opracować odpowiedni wniosek w sprawie opieki nad trumną Marszałka Piłsudskiego względnie w ogóle nad grobami Wawelu.

Przeciwnikiem sesji nadzwyczajnej jest konserwatywna grupa poselska, ale zaledwie znikoma jej ilość należy do Klubu Dyskusyjnego.

Ze strony kościelnej czynione są wysiłki, by cały zatarg jak najszybciej zlikwidować. Nuncjusz Cortesi, który otrzymał specjalne pełnomocnictwo od Ojca Św. odwiedził powtórnie w Krakowie metropolitę Sapiehę i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Wczoraj przybył do Krakowa prymas Polski ks. Hlond i również odwiedził metropolitę Sapiehę. Rozmowy te mają na celu wyjaśnienie stanowiska metropolity krakow

Król Karol ofiarował 10.000 dla biednych

Król rumuński Karol drugi, wyjeżdżając z Polski przeznaczył 10.000 zł. dla biednych m. st. Warszawy i Krakowa.

Sprzedano słynny naszyjnik

LONDYN. W dniu wczorajszym został sprzedany na licytacji słynny naszyjnik diamentowy, który swego czasu należał do królowej Marii Antoniny. Naszyjnik nabył za sumę 950 tysięcy franków maharadża Barbhanga.

Krwawe zajścia w Nowym Jorku

w związku ze zwolnieniem 12.000 robotników

NOWY YORK. Decyzja dyrekcji zakładów „Works Progress Administration" zwolnienia ze względów oszczędnościowych części robotników, wywołała w Nowym Jorku szereg manifestacyj protestacyjnych. Rząd powziął szereg zarządzeń zaradczych, oceniając krok kierownictwa zakładów jako niefortunne i zbyt kosztowne posunięcie, które w dodatku zwiększa bezrobocie.

W samym N. Jorku w zakładach "Works Progress Administration" zatrudnionych było 160 tys. robotników. Zwolnienie od wtorku 12 tys. ludzi z pracy spowodowało poważne zamieszki. Setki nowych bezrobotnych urządziło demonstrację przed dyrekcją zakładów, a część spośród manifestantów usiłowała okupować gmach dyrekcji.

W czasie zajść i bójek, jakie przy tym wynikły, odniosło rany 3 osoby. Aresztowano około 130 osób. Lokal dyrekcji przedsiębiorstwa jest częściowo zniszczony.

Samochód pod pociągiem

POZNAŃ. W pobliżu Mosiny samochód osobowy prowadzony przez kupca Wincentego Kostrzewę dostał się na przejeździe kolejowym, niezabezpieczonym zaporą, pod pociąg wycieczkowy, zdążający z Poznania do Ludwikowa, który wlokąc go na przestrzeni ok. 50 metrów, rozbił doszczętnie.

Ciężko rannego automobilistę przewieziono w stanie niemal beznadziejnym do szpitala Miejskiego w Poznaniu.

Czy jesteś członkiem Ligi Morskiej?

Napad rabunkowy w parku

na śpiącego fryzjera

Aleksander Kurek, fryzjer pracujący w Poznaniu przybył w święto Piotra i Pawła do Grudziądza. Po spożyciu obfitej kolacji, gęsto zakrapianej alkoholem, fryzjer udał się do grudziądzkiego parku Miejskiego.

Około godziny pierwszej w nocy, gdy Kurek spał w najlepsze, zbliżył się do niego jakiś jegomość, który wykazał niezwykłe zainteresowanie dla zawartości jego kieszeni i zaczął je rewidować. Nie znalazłszy tam nic godnego uwagi, ściągnął ze śpiącego marynarkę, spodnie i bieliznę. Ale to jeszcze nie wystarczyło chciwemu opryszkowi. Chciał zdobyć w swe posiadanie również i skarpetki Kurka.

Gdy zaczął ściągać skarpetki, łechotliwy fryzjer zerwał się na równe nogi i w mig zorientowawszy się w sytuacji, zaczął prowadzić zaciętą walkę z rabusiem. Siły były jednak nierówne.

Poszkodowany fryzjer udał się w stroju adamowym do komisariatu policji i zameldował o wypadku. Władze natychmiast wszczęły śledztwo i w ciągu niespełna dwóch godzin wpadły na trop rabusia. Był nim niejaki Jan Chudziński, wielokrotnie karany przestępca.

Studentka ustanowiła nowy rekord światowy

KRÓLEWIEC. Studentka Instytutu Wychowania Fizycznego Ingo Wetzel ustaliła nowy światowy rekord kobiecy dla gości lotu na szybowcu. Lot jej trwał 18 godzin.

W ten sposób pobity został rekord, zdobyty przed kilku dniami przez p. Evę Schmidt, która utrzymała się w powietrzu przez 14 godzin.

Tajemniczy lot

SZTOKHOLM. — Prasa donosi, iż w dniu wczorajszym onegdajszym zauważono nad archipelagiem Sztokholmskim i Gotenburgu wielki wodnopłatowiec zagraniczny, prawdopodobnie niemiecki.

Wodnopłatowiec ten przelatywał dwukrotnie nad zabronioną strefą wojskową.

Stracenie trzech morderców

NOWY JORK. W więzieniu Sing Sing stracono wczoraj wieczorem na krześle elektrycznym 3 morderców, którzy zamordowali w bestialski sposób pewnego kupca w jednym z barów Brooklynu.

Sytuacja gospodarcza kraju

na podstawie danych statystycznych

Ukończono obecnie opracowanie statystyczne życia gospodarczego kraju. Dane cyfrowe odnoszą się do maja. Przytoczymy niektóre dane z poszczególnych dziedzin, które najlepiej zilustrują obraz naszej rzeczywistości. A więc dane z produkcji kilku gałęzi, z przewozów kolejowych i okrętowych wreszcie z rynku pieniężnego. Te wszystkie dziedziny składają się na względnie dokładny obraz całości życia gospodarczego państwa.

Bierzemy dane za maj 1937 w porównaniu z majem roku ubiegłego.

A więc produkcja węgla wynosiła 2.494 tys. ton (1936 — 2.059), cement podstawowy produkt dla budownictwa 138 tys. ton (129 ton), soda żrąca, produkt podstawowy dla produkcji chemicznej i włókienniczej — 2.237 ton (1.659 ton), energia elektryczna 257 milionów kilowatów (225).

A teraz dane z dziedziny komunikacyjnej, które wskazują nam, że zwiększona produkcja nie poszła na skład, ale została rozprowadzona do spożywców.

Przeciętnie dzienne naładowania 15 tonowych wagonów kolejowych 12 tysięcy, w maju roku ubiegłego 10 i pół tys. W Gdyni zanotowano obrotów ton rejestrowych netto 892 (766), a w Gdańsku 640 (535).

Przechodzimy do rynku pieniężnego. Izby Rozrachunkowe miały w maju obrotów za 760 mil. zł., podczas gdy w maju ub. r. za 749 mil. zł. Obroty na rachunku żyrowym Banku Polskiego wynosiły 3.446 mil. zł. (3.228 mil. zł.), obrót czekowy w PKO. 2.481 mil. zł. (2.254 mil. zł.), wkłady oszczędnościowe w P.K.O. wyniosły 921 mil. zł. (813 mil. zł.)

Zapas złota w Banku Polskim wynosił 412 mil. zł. (375 mil. zł.) wreszcie wskaźnik obrotów wekslowych wzrósł z 31.2 w maju ub. roku do 38.5 w maju 1937.

Przytoczone cyfry wskazują, że poprawa gospodarcza państwa postępuje ciągle naprzód.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.90, Berlin 212.51, Bruksela 89.20, Londyn 26.14, Nowy Jork 5.28 i pół, Paryż 20.30, Praga 18.42, Wiedeń 99.20, Zurych 121.00, Marka niem. srebrna 14.200.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. 64.00, 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 56.25, 4 proc. poż. konsolidacyjna 53.13.

Akcje: B. Polski 99.50, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 28.50, Węgiel 20.50, Starachowice 28.00.

Śmierć twórcy „taksówki powietrznej"

podczas katastrofy lotniczej

MONTREAL. Na pola pod miasteczkiem St. Marys Ontario spadł skutkiem defektu w motorze i opadnięcia skrzydła samolot pasażerski, stanowiący własność A. Leavensa.

W katastrofie zginął A. Leavens i 2 pasażerów.

Arthur Leavens był postacią o tyle ciekawą, że był on pierwszym, który zaczął eksploatację t. zw. „taksówki powietrznej" w Kanadzie i latał między Toronto a szeregiem miast okolicznych. Przeleciał on przeszło 10.000 godzin bez wypadku.

Pierwsza katastrofa, która go spotkała, była też ostatnią. Wypadek ten jednak, pierwszy jakiemu uległy „taksówki powietrzne" w Kanadzie, nie odstraszył publiczności od korzystania z usług kilku innych podobnych przedsiębiorstw, w których wyspecjalizowała się prowincja Ontario.

Tyfus przynosi... szczęście

Tak twierdzą członkowie nowej sekty

KOWEL. We wsiach Serehowicze, Sołotwin i Romanowo (pow. kowelski) wybuchła epidemia duru brzusznego. Jak ustalili władze sanitarne roznosicielami choroby byli członkowie sekty „sztundystów", którzy zgodnie z przepisami sekty co kilka dni przenosili chorych do innej chaty.

Do szerzenia się epidemii przyczyniło się również niechlujstwo sekciarzy, którzy nigdy się nie myją i pielęgnują swoje insekty i kołtuny, wierząc święcie, że to przynosi im szczęście i chroni zdrowie.

Władze sanitarne, chcąc przeszkodzić szerzeniu się epidemii, przedsięwzięły ostre środki przeciw sztundystom, zamierzając ich zmusić do zanurzenia ciała w gorącej wodzie i wykąpania się. Ale sekciarze, którzy obawiają się wody jak diabła, skryli się w okolicznych lasach.

Urządzono na nich prawdziwą obławę, a chorymi zajęły się władze sanitarne, które wysłały ich do szpitali, gdzie ich wykąpano i odwszono

Zapobieganie wzrostu cen

Wykroczenia będą karane

PARYŻ. W dzienniku urzędowym ogłoszono dekret w sprawie zapobiegania wzrostowi cen. Dekret ustala ceny wytworów przemysłowych i innych artykułów takie, jakie istniały przed 28 czerwca i zakazuje ich podwyższania.

Tylko zwyżka cen niektórych produktów importowanych będzie mogła być uznana w zależności od wahań kursów i od podatków, czy ceł nakładanych przez władze.

Przy min. kontroli utworzony będzie specjalny Centralny Komitet Kontroli Cen, a wszelkie wykroczenia będą karane.

Wesoły kącik

Plotka

Obywatel miasteczka Kocie Łby, pan Pikalski, otworzył otrzymany przed chwilą list i zaczął go na głos czytać żonie.

List był od syna, 14-letniego Janka, który chodził do szkoły w Warszawie i właśnie ze skruchą donosił rodzicom, że „klapnął" na drugi rok w tej samej klasie. Naturalnie wyjaśniał, że to nie jego wina, bo nauczyciel niemieckiego uwziął się na niego i stawiał mu same złe stopnie, to znaczy „dwóje" i „konie".

— Donoszę Wam, kochani rodzice — czytał pan Pikalski — że znów z „niemca" dostałem konia...

W tym miejscu pan Pikalski przerwał, albowiem do pokoju weszła pokojówka.

Pokojówka jednak, otwierając drzwi, słyszała ostatnie zdanie i po powrocie do kuchni, podzieliła się z kucharką zasłyszaną nowiną.

— Pani Wojciechowo! Starzy list dostali od syna z Warszawy. Pisze, że znów dostał konia z Niemiec. Ciekawa jestem, gdzie go tu będą trzymać? Przecież nawet miejsca nie ma na stajnię.

Po 15 minutach kucharka już opowiadała sąsiadce:

—Wie pani? Będziemy pewno stajnię na podwórzu budować. Syn moich państwa konie z Niemiec sprowadza.

—Co pani mówi? — zdziwiła się sąsiadka. — Ten mały Janek?!

— Ten sam!

Sąsiadka właśnie szła do sklepiku, gdzie nie omieszkała opowiedzieć sensacyjnej nowiny.

— Słyszeliście państwo? Ten mały od Pikalskich, który na naukę do Warszawy wyjechał, do handlu się wziął! Końmi handluje! Z Niemiec sprowadza. Oni teraz wielkie stajnie mają budować.

Oszołomiony tą wiadomością sklepikarz pobiegł natychmiast do aptekarza:

— Słyszał już pan magister? Jaką karierę młody Pikalski zrobił! Wielkie interesa prowadzi! Konie z Niemiec wagonami sprowadza! Forsę olbrzymią zbija! Taki spryciarz.

Aptekarz właśnie wybierał się do kawiarni, gdzie po chwili wszyscy wiedzieli, że mały Pikalski prowadzi międzynarodowe interesy i że został milionerem.

— Ja od razu wiedziałem, że w tym chłopaku coś siedzi — opowiadał aptekarz. — Pamiętam, jak mi w zeszłym roku szybę zbił, to potem tak się wygłał, że mu nic zrobić nie mogłem. Genialny chłopak. 14 lat i już milioner!

Nazajutrz w miejscowym piśmie „Dzwonku Kociełebskim" na pierwszej stronicy ukazał się wielki artykuł:

„Jak nam donoszą syn naszego obywatela, Jan Pikalski, który wyjechał na studia do stolicy, nawiązał kontakt handlowy z jednym z ościennych państw, w celu sprowadzania i wymiany stadnin końskich. Sądzimy, że to na milionową skalę zakrojone, przedsięwzięcie przyczyni się do ożywienia ruchu gospodarczego nie tylko w naszym mieście, ale w całym kraju. Przypominamy, że pan Jan Pikalski, to już nie pierwszy zasłużony obywatel, który wyszedł z naszego miasta. Proponujemy, żeby ulicę Kocią nazwać imieniem młodego i zasłużonego przemysłowca."

A tymczasem „zasłużony przemysłowiec", sztubak Janek Pikalski z bijącym sercem jechał do domu na wakacje. Myśli miał ponure:

„— Stary mi tego „konia" z „niemca" nie daruje! — myślał. — Całe lato każe mi się niemieckiego wkuwać! Eh! Ciężkie jest życie.

Napoleon Sądek.

Najbardziej pracowity człowiek w Anglii

Jest nim obecnie lord-major Londynu

Kto jest najbardziej zajętym człowiekiem w Anglii? Wielu czytelników przypuszcza prawdopodobnie, że premier ministrów. Jeśli idzie o sprawy państwowe to bezsprzecznie, czytelnicy będą mieli rację. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę program dnia lorda majora Londynu i różnorodność jego zajęć, to wówczas prześcignie on premiera.

Nie ma prawie oficjalnego wystąpienia, w którym by nadburmistrz Londynu nie brał udziału. Jego dzień pracy zaczyna się o 9 rano, a kończy się o północy.

Sir George Broadbridge, który obecnie piastuje wysoki urząd lorda majora, jest 614-ym z kolei nadburmistrzem Londynu. Urząd ten powołano do życia w roku 1189. Z początku lord major piastował swój urząd w ciągu 2 lat, później skrócono czas urzędowania do roku. Lord major różni się tym od nadburmistrza każdego wielkiego miasta, że w swej osobie jednoczy wiele stanowisk i urzędów.

I tak na przykład jest on między innymi admirałem londyńskiego portu, jest przewodniczącym sądu hrabskiego, urzędującego w ratuszu, kuratorem katedry świętego Pawła oraz tajnym radcą króla. W ciągu roku urzędowania korzysta z wszystkich uprawnień i przywilejów hrabiego. Gdyby wyzionął ducha w obecności króla, wówczas jego żona stałaby się automatycznie hrabiną. Tytuł ten jest wówczas tylko dożywotni i nie przechodzi na jej dzieci.

Statystycy obliczyli, że nie ma dnia, w którym by lord major Londynu nie brał udziału przynajmniej w jednej konferencji lub posiedzeniu jakiegoś komitetu. Wynosi to co najmniej 365 posiedzeń rocznie. Ilość wielkich państwowych bankietów wynosi przeciętnie 130 w ciągu roku. Poza tym lord major jest obecny na 85 balach i wielkich przyjęciach, przewodniczy 30 posiedzeniom tajnej rady, wygłasza w ciągu roku około 11.000 mów okolicznościowych, oraz otrzymuje 5000 listów rocznie.

Do jednego z najbardziej nużących obowiązków lorda majora Londynu należy częsta zmiana toalety. W ciągu dnia musi on co najmniej 5 razy się przebrać. Lord major Londynu musi zmieniać strój zależnie od tego, w jakim charakterze ma w danej chwili wystąpić.

Lord major Londynu, podobnie jak premier ministrów i lord, sędzia najwyższy jest najlepiej opłacanym urzędnikiem w Anglii. Jego pensja wynosi 12500 funtów (około 300.000 zł) rocznie. Ale suma ta nie wystarcza lordowi majorowi na pokrycie wszystkich wydatków związanych z jego urzędowaniem.

Poprzednik sira Goerge'a Broadbridge dołożył do tej olbrzymiej sumy jeszcze 34000 funtów (około pół miliona złotych) z własnej kieszeni. A więc najbardziej zajęty człowiek Anglii, chcąc się dobrze wywiązać z powierzonych mu obowiązków, musi nie tylko posiadać zdrowe nerwy, ale również i wielkie mienie.

Obrady Międzynarodówki Zawodowej

rozpoczęły się w Warszawie

W gmachu Związku Zawodowego Kolejarzy w Warszawie przy ulicy Czerwonego Krzyża rozpoczęły się obrady Rady Generalnej Międzynarodówki Zawodowej.

Ze wszystkich prawie krajów, wchodzących w skład Międzynarodówki, przybyli różnojęzyczni delegaci, aby przedyskutować obecną sytuację społeczną świata pracy i wytknąć dalsze drogi w kierunku realizacji haseł ideowych.

Ze znanych na forum międzynarodowym osobistości przybyli m. in. przewodniczący Rady Citrine, Jacobsen, Jouhaux, Küpers, Tayerle, Nepter i Delabella.

Wielką mowę programową na otwarcie kongresu wygłosił przewodniczący Citrine, oświadczając, że w chwili obecnej Międzynarodówka zawodowa liczy około 16 milionów zorganizowanych robotników całego świata, a wliczając nowe zgłoszenia, które zostaną w najkrótszym czasie doprowadzone do skutku, przedstawiać się będzie w sile 20 milionów robotników.

Po omówieniu sytuacji politycznej i gospodarczej świata, ze szczególnym podkreśleniem kwestii zbrojeń p. Citrine wysunął postulat 40 godzinnego tygodnia pracy na czoło zagadnień, traktując go jako stałą zdobycz świata pracy, a nie jako sposób przejściowy na złagodzenie bezrobocia.

Po przemówieniu przewodniczącego Citrine'a nastąpiły mowy powitalne, które wygłosili: J. Kwapiński, imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce i M. Niedziałkowski, imieniem Międzynarodówki socjalistycznej. Ta ostatnia mowa poświęcona była w zasadzie Hiszpanii jako ośrodkowi, na którym starły się dwie siły demokracja i faszyzm.

Dyskusja nad sprawozdaniem i nad mową przewodniczącego wypełniła dalszy ciąg porządku dnia onegdajszego.

Celem uniknięcia jakichkolwiek nieścisłości należy przy tej okazji zaznaczyć, że obradująca w Warszawie Międzynarodówka Zawodowa jest zupełnie różną organizacją od Międzynarodówki Socjalistycznej. Obie wprawdzie mają swoje centrale w Amsterdamie, ale Międzynarodówka Zawodowa jest tylko zrzeszeniem wszystkich związków zawodowych o charakterze klasowym, podczas, gdy t. zw. Druga Międzynarodówka jest organizacją nawskroś polityczną, zawiązaną w Amsterdamie na podstawie tez Karola Marksa.

Do Międzynarodówki Zawodowej nie przyłączyły się dotychczas dwa tylko państwa Stany Zjednoczone i Rosja Sowiecka. Ameryka ostatnio zamierza zgłosić swój akces, podczas, gdy Sowiety nie tylko nie odpowiedziały na apel, ale na łamach prasy zaatakowały politykę Amsterdamu.

Warszawskie obrady Międzynarodówki Zawodowej potrwają kilka dni.

RADIO

SOBOTA, 3.7

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Aktualna pogadanka rolnicza. 12,25 Koncert popularny. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Wesoła audycja dla młodzieży. 16,30 Koncert solistów (z Poznania). 17,00 Rewia operetek — koncert. 17,50 Jeżów i dolina Mrogi — pogadanka. 18,15 Imperio Argentina i tanga argentyńskie. 18.50 Pogadanka aktualna. 19,00 Muzyka lekka. 19,40 Pogadanka aktualna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,03 Audycja dla Polaków za granicą p. t. „Ostra Brama". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przegląd wydawnictw rolniczych. 21.05 Chór revellersów Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. 21,35 Nowości poetyckie. 21,50 Wiązanka melodii.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę informacji. 14,06 „Aida" — opera w 4-ch aktach Giuseppe Verdi'ego w wykonaniu solistów, chórów i orkiestry opery „La Scala" w Mediolanie. 22,00 Muzyka lekka (płyty). 23,00 „Ach ludzie, ludzie". 23,15 Muzyka taneczna. (płyty).

Gwałtowna burza na Helu

KUŹNICA. Nad brzegami półwyspu helskiego przeszła gwałtowna burza z licznymi wyładowaniami atmosferycznymi, które dotkliwie dały się odczuć nad Kuźnicą, gdzie pioruny biły bez przerwy na odcinku brzegu i kąpieliska.

Słupy wody po każdym uderzeniu pioruna w morze można było obserwować z całą dokładnością. Jeden z piorunów uderzył w dom rybaka Ryszarda Budzisza, niszcząc antenę i przewody telefoniczne, powodując uszkodzenie centrali telefonicznej na poczcie.

Echo detonacji piorunów rozlegało się po całym morzu.

CUDOWNE DZIECKO.

Dwóch panów rozmawia na ulicy:

— Wiesz, że ja byłem kiedyś cudownym dzieckiem?

— Chętnie wierzę. Ty już jako czteroletnie dziecko byłeś tak mądry jak obecnie.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Pewnego dnia stary hrabia przypadkowo spotkał w Bufalo, gdzie mieszkał, warszawianina, z którym nawiązał rozmowę.

— Pan wybaczy, mister Tusewic — odpowiedział mężczyzna, przykładając rękę do ronda kapelusza.

Odchylił klapę i pokazał znak wywiadowcy policji stanowej.

— Czego pan chce od tego pana?

—Nic wielkiego — uśmiechnął się wywiadowca. — Muszę z tym panem pomówić parę chwil na osobności. Mam tylko chęć sprawdzić pewne dokumenty. Może pan zaczekać na niego w tym miejscu, o ile mister Tusewic chce rozmawiać jeszcze z tym człowiekiem.

— Po tym pan go sobie zabierzesz. Na razie muszę się czegoś od niego dowiedzieć. Czegoś bardzo ważnego!

— Pan wybaczy. Ale w tym wypadku moja ciekawość ma pierwszeństwo, bo nie jestem osobą prywatną.

Dał znak ręką Wolskiemu, który przysłuchiwał się rozmowie zdziwiony.

— Ja mam paszport w porządku — powiedział kiepskim angielskim językiem.

— Zaraz się przekonamy.

— Może pan sprawdzić tu przy nas.

— My tylko odejdziemy nieco na bok... — upierał się wywiadowca.

Wolski posłusznie poszedł za wywiadowcą. Stanęli w odległości kilkunastu kroków od Tudziewicza, który patrzył niecierpliwie na rozmawiających.

Wywiadowca oglądał dokumenty kelnera, bardzo długo i skrupulatnie, coś mówił do niego. Kelner odpowiadał z wielkim ożywieniem.

Wreszcie wywiadowca oddał Wolskiemu paszport. Wolski odwrócił się, jakby chciał wrócić do oczekującego na niego starca dla nawiązania przerwanej rozmowy. Zrobił zaledwie dwa kroki. Rozległ się nagle silny, krótki przytłumiony trzask.

Wolski zatrzymał się gwałtownie, zachwiał się, zatrzepotał rękami i runął na ziemię.

Tudziewicz krzyknął przerażony tym, co widział. Murzyn otworzył szeroko usta, tylko Chińczyk zachował całkowity spokój.

— Zabił go! — wołał starzec. — Zastrzelił go! To gangster nie wywiadowca! Łapcie zbrodniarza!

Wezwanie było jednak spóźnione. Tudziewicz nie zwrócił uwagi, że rozmowa wywiadowcy z kelnerem odbywała się przy jakimś samochodzie, który stał o trzy kroki od miejsca zbrodni. Rzekomy wywiadowca z błyskawicznym pośpiechem wsiadł do samochodu, który odjechał natychmiast, zanim ktokolwiek zdołał zobaczyć numer rejestracyjny.

Koło leżącego zgromadziło się wiele osób.

— Przysuń mnie do niego! Prędzej! Pawełku, prędzej! — uderzał rękami o kolana Tudziewicz.

Murzyn wepchnął fotel w gromadkę ludzką, wołają o drogę.

Zjawił się też policjant.

Kilka minut później rozległa się syrena samochodu policyjnego. Władze przystąpiły do działania.

Nieszczęsny kelner już nie żył.

— Zamordowali go! — szepnął Tudziewicz Jedźmy do domu. Prędko jedźmy do domu!

Dom Tudziewicza był niedaleko. Był to piękny pałacyk, otoczony skwerem i drzewami, zbudowany tuż koło parku.

Znalazłszy się w domu, starzec wzburzonym głosem wołał:

— Zawołać mi zaraz pana Tomasza! Zaraz go tu sprowadzić! Natychmiast!

Wkrótce do pokoju, do którego Murzyn wtoczył fotel na kółkach, wbiegł wysoki, szczupły mężczyzna o grubych, zarośniętych nad nosem brwiach i rysach, w których przedziwnie pomieszana była ostrość i delikatność.

— Co się stało, panie hrabio? — pytał, pochylając się ku starcowi.

— Czy ty wiesz? Znalazł się człowiek, który widział Celka! Mojego Celka!... Mojego syna! Pół roku temu!... Jak tyś go szukał? Jak? — unosił się

— Ależ panie hrabio!.. To jakieś nieporozumienie! To jakiś aferzysta zapewnie!... Może czegoś się dowiedział o panu...

— I ty wiesz, co się stało? Zastrzelił go jakiś łotr! W moich oczach! Udawał wywiadowcę! Pokazywał mi znaczek policyjny. Odszedł z tym nieszczęsnym człowiekiem parę kroków i kiedy ten się odwrócił, strzelił do niego, po tym wpadł do samochodu i uciekł. Policja go pewnie ściga. Może złapią łotra!... A on miał mi powiedzieć imię! Ale to nawet niepotrzebne! Nie ma innych Tudziewiczów w całej Polsce. To mógł być tylko mój syn! Słyszysz? Pojedziemy do Polski!.., Zaraz pojedziemy do Polski. Ja sam się muszę przekonać!...

— Panie hrabio!... Niechże pan będzie rozsądny! Panu nie wolno się tak denerwować!... Niechże się pan uspokoi! To na pewno nowa sztuczka tej bandy, która już próbowała szantażować tak nieudolnie pana hrabiego. To oczywiście nonsens!... I pan hrabia zaraz mu uwierzył?... Niechże się pan hrabia zastanowi.

Starzec spojrzał na Tomasza Demskiego.

— Myślisz, że to podstęp tych opryszków, co chcieli, żebym im się opłacał? Tak myślisz?

— Z całą pewnością! Siedzieli cicho. tak długo, to teraz znów sę odezwali.

— Ale dlaczego go zabili!? Dlaczego?

— Oni tam zawsze mają jakieś porachunki między sobą. Jedni na drugich polują. Trudno znać wszystkie ich tajemnice. Może miał jeden do drugiego złość o podział łupu z jakiejś wyprawy bandyckiej? Wszystko jest możliwe.

Starzec pochylił głowę na piersi.

— Pewnie masz rację... Musiał mnie znać... I ten rzekomy wywiadowca też znał moje nazwisko. Pewnie masz rację... Mój syn nie żyje... Niestety!... Ale nie umrę spokojnie, póki nie odnajdziecie jego dziecka!... Muszę je widzieć, muszę Nie umrę spokojnie!...

— Będzie pan jeszcze żył!... Niech się pan nie obawia. Ostatnia wiadomość, jaką otrzymałem z Warszawy, donosi mi, że brat jest już na jego tropie. Odszukał papiery, metrykę ślubu. Ma mi ją nadesłać. Twierdzi, że pański syn miał dziecko z całą pewnością. Potwierdzają to wszyscy z domu, w którym mieszkał. Znajdziemy to dziecko. Niech pan będzie spokojny i cierpliwy.

— Łatwo ci mówić, kiedy jesteś młody. Ja mam siedemdziesiąt lat... Zmęczony jestem życiem. Dosyć przeżyłem. Dosyć!... — zamyślił się głęboko. — Ale to już dawno minęło, bardzo dawno... Może właśnie powinienem odbyć tę podróż do Polski? Tyle lat nie widziałem kraju... Obejrzeć te stare kąty. Popatrzeć na miejsca, w których człowiek był taki szczęśliwy i z których musiał uciekać, jak zbrodniarz!...

— Niechże pan zostawi przeszłość w spokoju. O podróży nie ma co marzyć w pańskim stanie zdrowia. Nigdy się na to nie zgodzę!

— Nie zaszkodziłaby mi!...

— Lekarze nie pozwalają. Trzeba słuchać lekarzy. Jak odnajdziemy wnuka, może wtedy... Ale i wtedy lekarze muszą się zgodzić.

— Wnuka.., A może to wnuczka?... Chciałbym, żeby to był chłopiec...

— Tego jeszcze nie wiem. Bratu nie udało się jeszcze stwierdzić, gdzie dziecko było ochrzczone. Nie wie też nikt, kto znał syna pana hrabiego. Zapewne gdzieś na prowincji. Dawaliśmy już odpowiednie ogłoszenia i wyznaczyliśmy nawet nagrodę. Te poszukiwania zapewne nie będą trwały długo.

— Muszę zobaczyć to dziecko!... — z westchnieniem szepnął do siebie starzec, wyczerpany tym, co przeżył owego dnia.

Dalszy ciąg jutro.

JAN DULIŃSKI

Agentka C 46

Sensacyjna powieść szpiegowska

Obaj agenci, byli tym tak oszołomieni, że nie potrafili wymówić słowa. Byli zdemaskowani. Wykryto ich! Dreszcz zgrozy przebiegł im po plecach, gdy pomyśleli o tym, że Anna Morette jest zdrajczynią. Byli teraz przekonani, że od pierwszej chwili grała z nimi komedię, że w wyrafinowany sposób chciała ich wydać w ręce Cze-ki.

A na Downing Street jeszcze ciągle przypuszczają, że Anna Morette jest wierną współpracownicą „Intelligence Service". Do diaska, co się nagle stało z tą straszną kobietą? Obaj szpiedzy jeszcze ciągle stali na miejscu jak skamieniali, nie mogąc wymówić słowa.

— Dlaczego jeszcze nie zdejmujecie peruk?— odezwał się szef okręgu. — W jakim celu potrzebna jest ta cała gra?

— Nie chce się nam trudzić... — odparli obaj agenci przytłumionym głosem.

Jeden z czekistów, który ujął szpiegów, zbliżył się do nich i zdjął im peruki i charakteryzację. Pod każdą z peruk leżały dokładne mapy Moskwy i Leningradu, oraz plany kilku pogranicznych fortyfikacji.

— A co to? — zapytał komendant. wskazując na siekierę, młotek i nóż?

— Przecież pan widzi co to — odparł jeden z agentów.

— Hm... widzę, ale wiem też, że jest to stacja radiowa... — dodał z uśmiechem komendant. — Może byście mi pokazali, jak się ona zestawia...

Teraz dla agentów było już jasne, że Anna Morette ich wsypała. Umysły ich zaprzątała obecnie jedna myśl: w jaki sposób dać o tym znać Londynowi? Anna Morette musi natychmiast być usunięta z drogi, ponieważ może przynieść kolosalne szkody „Intelligence Service", zna bowiem wszystkie jego tajemnice.

I nagle jednemu z nich, Marnelowi, wpadł na myśl sposób unieszkodliwienia Anny Morette.

Komendant jeszcze raz zapytał jak się zestawia stację radiową.

Ale Marnel zamiast odpowiedzieć na to pytanie, oświadczył stanowczym tonem:

— Wiemy, że znana agentka angielska, Anna Morette, zradziła nas, że rzekomo przeszła na służbę do was, ale wiemy również, że jest to fortel „Intelligence Service"... Widząc, że wpadliśmy, wydajemy wam tę tajemnicę w nadziei, że darujecie nam życie...

Szef okręgu porozumiał się wzrokiem z komendantem. Na jego twarzy ukazał się ledwie dostrzegalny uśmiech, który zdawał się mówić: „Jeden złodziej zasypuje drugiego..."

— Czy może pan nas poinformować na czym polega ten fortel?—zapytał szef okręgu Mornela.

— Owszem, na tym, aby Annie Morette udało się wkraść w szeregi Cze-ki i zdobyć pewnie ważne tajemnice..

— A w jakim celu przybyliście do Rosji? W jakim celu przywieźliście z sobą tę stację radiową?

— Zdaje mi się, że pytania te są zbędne — wtrącił drugi szpieg Burne, gorzko się uśmiechając. — Przecież dla panów musi być zupełnie jasne w jakich celach przybyliśmy do Rosji.

— W sprawach szpiegowskich-

— Oczywiście.

— A czy Anna Morette nie miała innego sposobu dostania się w szeregi Cze-ki jak tylko przez wydanie was? To coś nie wygląda na zbyt prawdopodobne... Przez takie postępowanie naraża tylko na szkodę „Intelligence Service"...

— Na Downing Street został jednak opracowany tego rodzaju plan. Anna Morette musiała uczynić coś takiego, co by przekonało was o szczerości jej zamiarów. Tylko przez wydanie nas mogła zdobyć wasze zaufanie i dostać się do Cze-ki.

— I miała to uczynić w ten sposób, a wy obaj mieliście przypłacić życiem jej dostanie się w szeregi Cze-ki?

— Tak...

— Brzmi to zbyt nieprawdopodobnie, abym mógł to wziąć poważnie, moi panowie. Muszę zaznaczyć, że wasz fortel wam się nie udał — oświadczył szef okręgu. — Zresztą sprawę tę jeszcze wyjaśnimy, a teraz pokażcie nam, panowie, jak się zestawia tę stację radiową?...

— Nie, tego nie uczynimy.

— Czy to jest stanowcze oświadczenie?

— Tak...

Dalszy ciąg jutro

Nowe drogi walki z bezrobociem

Rodzinę bezrobotnych podnieść na właściwy poziom

Likwidacja bezrobocia wkracza u nas nareszcie na właściwe tory. Po smutnych doświadczeniach stosowania bez zwrotnych doraźnych zasiłków pieniężnych i zastąpienie ich właściwą pomocą przez zatrudnienie na robotach, prowadzonych przy pomocy funduszów społecznych, zwrócono baczną uwagę na kwestię podniesienia rodziny bezrobotnej do właściwego jej przeznaczenia.

Dotychczas bowiem praktykowało się najczęściej tak, że bezrobotny otrzymywał suchy prowiant w postaci, mąki, kaszy, kartofli i tłuszczów i natychmiast po odejściu od okienka rozdzielczego sprzedawał go za bezcen, niszcząc w ten sposób nie tylko siebie samego, ale i narażając na nieobliczalne straty instytucje opieki społecznej.

Wystarczyło kilka minut tylko postać w punktach rozdzielczych, żeby być świadkiem tego na wskroś szkodliwego handlu.

Przed barakami np. na Annopolu, w dniach wyznaczonych na rozdawanie suchych prowiantów, kręciły się setki kupców z workami i czekali na rozpoczęcie targu.

— Za całą paczkę dostanę 10 złotych? — pytali członkowie bezrobotnych rodzin.

— Ile? 10 złotych? To w sklepie detalicznym dużo taniej można kupić...

— Tylko ile pan da?

— Co to można dać? 5 złotych mogę jeszcze zaryzykować...

Bezrobotny obliczał sobie najczęściej jak mu się to kalkuluje, nie rzadko przewartościowywał tę sumę na ilość wódki, jaką można będzie za te pięć złotych nabyć i transakcja dochodziła do skutku.

Rezultat takiego handlu był jednak w skutkach swoich niesłychanie opłakany. Głowa rodziny wracała wprawdzie do domu pod niezłą datą, ale żona i dzieci z pustymi żołądkami kładły się spać i myślały jedynie o tym, w jaki sposób dnia następnego wyrwać parę groszy na ugotowanie zupy.

Dużą winę w tych wypadkach ponosiła sama kobieta, która odwykła zupełnie od prowadzenia gospodarstwa i zajęta wiecznymi zmartwieniami o dzień następny, nie interesowała się zupełnie domem, pozwalając mu zarastać po prostu brudem.

Pierwszy krok w kierunku naprawienia tego stanu rzeczy uczyniły Ośrodki Zdrowia i Pomocy, współpracując z wydziałami opieki społecznej. *Uruchomiły po prostu kursy gospodarskie, przeznaczone specjalnie dla kobiet i dziewcząt z rodzin bezrobotnych.*

Inicjatywa ta okazała się już w samych początkach szczęśliwa. Starsze kobiety i młode dziewczęta masowo zgłaszały się na kursy i mimo wielu trudów najchętniej korzystały z wiedzy na nich zdobywanej.

Właśnie zaproszeni zostaliśmy na zakończenie jednego z takich kursów gospodarskich dla dziewcząt bezrobotnych w Warszawie, celem naocznego przekonania się o jego rezultatach.

Przy długim stole, nakrytym białym obrusem, siedziało około 30 kursistek. Młode dziewczęta przybrane w jednakowe fartuszki i sukieneczki domowe, w czystych czepeczkach na głowie, sprawiały wrażenie, t. zw. „panienek z lepszych domów". Usługiwały na zmianę, z zachowaniem wszystkich przepisów dobrego tonu, na tacach roznosiły dania przez siebie ugotowane. Chłodnik, naleśniki ze szpinakiem, ciastka, kompoty. Wykwintny obiad, który normalnie w restauracji kosztowałby musiał około 2 złotych.

— A koszt przyrządzenia takiego obiadu u was? — zapytaliśmy.

— Około 25 groszy — odpowiada młoda córeczka bezrobotnych rodziców. Bo to proszę pana wszystko zależy od umiejętności. Nie trzeba dużo pieniędzy wydać, żeby przyrządzać rzeczy smaczne i pożywne. Zwykłe suche kartofle można tak dobrze podać, że cały dom spożyje je z prawdziwym apetytem...

— A pani ma liczne rodzeństwo w domu?

— Jest nas siedmioro. Tatuś, mamusia i czworo rodzeństwa oprócz mnie. Mamusia już na takim kursie była. Skończyła go w zeszłym miesiącu i właśnie dlatego kazała mi się zapisać. To zawsze lepiej, jeśli dwie osoby w domu znają się na gospodarstwie. Zresztą, ja sama jeszcze..

— Zamierza pani pewnie wyjść zamąż...

— Właśnie! A ponieważ mój narzeczony zarabia bardzo niewiele, więc lepiej będzie coś umieć, bo inaczej napewno nie wyżylibyśmy z jego zarobków.

Gromada kursistek, jaka nas w czasie tej rozmowy otacza, uśmiecha się radośnie, jakby chciała powiedzieć:

— U nas wszystkich jest tak samo. Ale teraz, gdy ojcowie nasi dostaną suchy prowiant, same potrafimy przyrządzić z niego pokarm dla całej rodziny. I od tej pory my się karmić będziemy pomocą opieki społecznej, a nie kupcy na naszej niedoli żerujący.

Kalendarz dnia

SOBOTA

3

LIPIEC

Anatola, b. Marka m.

Słowiański: Miłosława.

Słońca wsch. 3.20. zach. 19.59.

Księżyca wschód 23.49. zach. 14.41.

HISTORIA PODAJE:

1815. Ostatnie walki szwoleżerów polskich w Sewres za sprawę Napoleona.

1862. Zamach na W. Ks. Konstantego

1934. Bracia Adamowicze, przelecia wszy ocean, przybywają do Warszawy.

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolfa Nelsona

Aby uzyskać bezpłatną poradę, należy przesłać w liście pytania, imię i nazwisko, dokładny adres, datę urodzenia. pseudonim, oraz kupon.

Śmieszka.

Ukochanego swego, który przebywa za granicą nie zobaczy Pani w najbliższym czasie. Kocha on Panią i ma względem Niej poważne zamiary. W przyszłym roku przesle Pani pieniądze na drogę, będziecie razem. Przyszłość Pani zapowiada się zupełnie pomyślnie.

Wiktor.

Materialne uniezależnienie się nie nastąpi tak szybko jak Pan by tego pragnął. Widzę, że przyszłość Pana leży w handlu. Po licznych trudach i kłopotach uda się Panu założyć na własny rachunek niewielki sklep, który będzie przynosił dochody dostateczne na utrzymanie dla Pana i żony. Niesłusznie posądza Pan narzeczoną o chęć zerwania z Panem. Kocha ona Pana i pragnie jak najprędzej zostać Pańską żoną. Z matką będzie Pan mieszkał przez kilka miesięcy. Zdrowie poprawi się znacznie.

Czesław 28.

Drogi Panie Czesławie! Dobrze musiało Panu życie dokuczyć, jeśli stoczył się Pan na śliską drogę przestępstwa. Ma Pan charakter prosty i zrównoważony i nie ma w nim specjalnie złych skłonności. Jest Pan zdolny ale leniwy i porywczy. Musi Pan mocno popracować nad sobą a droga powrotna do społeczeństwa — ludzi uczciwych stanie przed Panem otworem. Musi zmienić Pan otoczenie. Przenieść się do innego miasta i postarać się za wszelką cenę o pracę. Wszystko jedno jaka byłaby ta praca, choćby najcięższa i najgorzej płatna. Tylko praca może Pana uzdrowić. Jest Pan człowiekiem zdrowym i zdolnym, jeśli nie pozwoli Pan wziąć górę starym na wiązkom, znajdzie Pan niebawem w życiu jeśli nie szczęście, to w każdym razie znośną egzystencję na pewno.

KUPON

bezpłatnej porady życiowej

ROLFA NELSONA

Szlachetny lekarz

nie chciał przyjąć honorarium

W tych dniach jedna z najbardziej ożywionych ulic Rzymu była terenem niecodziennego wypadku.

Kierowca samochodu najechał z całej siły na rowerzystę, który jechał po niewłaściwej stronie jezdni. Rowerzysta zatoczył w powietrzu wielki łuk i z taką siłą runął na jezdnię, że stracił przytomność. Rower zaś jego został doszczętnie rozbity.

Kierowca samochodu zatrzymał wóz, wyjął z głębi auta walizeczkę i zajął się rannym. Okazało się, że kierowcą był lekarz, który udawał się na wizytę do pacjenta.

Lekarz opatrzył rany przejechanego, zrobił mu zastrzyk przeciwtężcowy i ocucił go.

Ranny wkrótce wrócił do siebie i stwierdziwszy co się stało, w gorących słowach wyraził swą wdzięczność lekarzowi. Lekarz chciał uniknąć tej wylewności i oddalić się. Ranny zatrzymał go jednak siłą i prosił, aby przyjął honorarium za tę „wizytę" na ulicy. Lekarz nie chciał o tym jednak słyszeć. Wyrwał się wprost rannemu ro werzyście wsiadł do auta i ruszył w drogę.

Zgromadzone na miejscu wypadku tłumy publiczności zgotowały burzliwą owację szlachetnemu lekarzowi.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie proszę o udzielenie mi miejsca w poczytnym organie Sz. P. Redaktora, bym mógł złożyć gorące podziękowania w imieniu matki ś. p. Lucjana i moim, tym—Redakcjom pism i osobom, które okazały nam współczucie z powodu bolesnej straty, czy to słowem, pismem lub osobistym udziałem w pogrzebie naszego ś. p. syna Lucjana.

(—) Karol Adwentowicz

Zaginął nadleśniczy

Przed pewnym czasem opuścił Warszawę 40-letni Stefan Matecki, nadleśniczy. Jak ustalono, Matecki udał się w okolice Wilna. Gdyby ktokolwiek ustalił miejsce pobytu Mateckiego, proszony jest o podanie na adres: Zygmunt Mularczyk, Warszawa, Nowolipie 25 m. 49.

Elekcja króla Cyganów polskich

połączona będzie z debatami o treści gospodarczej

W niedzielę dnia 4 bm. odbędzie się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego zebranie elekcyjne, a następnie koronacja króla Cyganów.

W obradach tych brać będzie udział blisko 3.000 Cyganów zamieszkałych w Europie. Samego wyboru króla dokona elita, składająca się z 30-tu senatorów.

Na objęcie władzy nad narodem cygańskim reflektuje 5-ciu kandydatów. Są to: Bazyli, Janusz, Michał, Rudolf i Sergiusz Kwiekowie.

Na porządku dziennym obrad cygańskich, ważne miejsce zajmuje sprawa dostawy niedźwiedzi. Jak wiadomo, Cyganie od wieków trudnili się tresurą misiów, których występy wywoływały furorę, a co za tym następuje, korzyści finansowe w postaci sypiących się do kapeluszy niedźwiedników monet. Obecnie trudno jest o niedźwiedzie. Główna hodowla niedźwiedzi znajduje się na Litwie Kowieńskiej, nie utrzymującej żadnych stosunków z Polską. Wła ściciel hodowli posiada kilkadziesiąt sztuk na zbyciu, jednak dostawa do Polski, tych kosmatych artystów jest niemożliwa.

Wobec tego Cyganie chcą zwrócić się do władz polskich o ułatwienie im importu tych inteligentnych i łagodnych zwierząt. O ile postulaty cygańskie zostaną uwzględnione, zobaczymy, wkrótce nie jednego misia, maszerującego na łańcuchu obok swego pana.

Radio polskie z niedzielnej elekcji cygańskiej dokonywać będzie 2-ch trasmisyj, z których jedna przeznaczona będzie na Amerykę.

O ile na stadionie W. P. znajdzie się chociaż jeden niedźwiedź i w odpowiedniej chwili, chociaż raz ryknie, to głos jego przeniesiony na falach eteru za ocean, będzie nielada rewelacją dla słuchaczy amerykańskich.

Zamachowcy sami padli od kul

Dramatyczna obrona gajowego w leśniczówce

Do gajówki w Chrobotach koło Żyrardowa zapukano o północy. Na zapytanie kto tam odpowiedziano, że przyniesiono pilny i ważny list. Gdy gajowy Frąckiewicz otworzył drzwi, do mieszkania wtargnęło trzech uzbrojonych w noże i drągi osobników. Frąckiewicz cofnął się do izby, nie zdążywszy zamknąć z powrotem drzwi. Zdążył jednak zdjąć ze ściany fuzję i strzelił dwukrot nie do napastników.

Jednego z nich zabił na miejscu, drugiego ciężko zranił, trzeci zbiegł.

Policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że zabity został Kazimierz Tradosiński, raniony Bolesław Stelma zbiegł, zaś Władysław Niewiadomski. Wszyscy trzej mieszkańcy Żyrardowa. Niewiadomskiego niebawem ujęto i osadzono w więzieniu.

Jak wykazało dochodzenie przyszli oni zabić Frąckiewicza z zemsty za prześladowanie przezeń kłusownictwa.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok

na krakowskiego adwokata

W czwartek na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się głośna sprawa adwokata krakowskiego dr. Fensterblana.

Adwokat Fensterblan, przywódca lokalnej organizacji Bundu, wygłosił w dniu 1 maja ub. roku przemówienie na wiecu w Trzebini. Prokuratura dopatrzyła się w treści przemówienia 6 samoistnych przestępstw podburzania do różnych aktów gwałtu i zbrodni stanu.

Sąd Przysięgłych w Krakowie potwierdził winę oskarżonego, który uporczywie twierdził, że przemówienie zostało przez świadków oskarżenia zupełnie przeinaczone.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał dr. Fensterblana na 4 lata więzienia.

Oskarżony od tego wyroku założył kasację. Kasacja dotyczyła tak podstaw werdyktu przysięgłych jak i wymiaru kary.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok w części dotyczącej wymiaru kary i przekazał sprawę trybunałowi w tym samym składzie sędziów celem ponownego orzeczenia co do kary.

Zabójca niewinnych robotników

skazany na 8 lat więzienia

Na sesji wyjazdowej w Mogilnie rozpatrywał Sąd Okręgowy w Gnieźnie sprawę byłego strażnika jeziora w Otoku Herberta Fiedlera pod Pakością.

Spotkawszy na drodze do jeziora w maju r. ub. robotników Wojciechowskiego i Kurka strzelił do nich bez uprzedzenia. W kwadrans później Wojciechowski na skutek odniesionej rany zmarł, Kurek otrzymał lżejszą ranę.

Nie troszcząc się o rannych Fiedler spokojnie się oddalił.

Sąd skazał Fiedlera za zabójstwo i usiłowanie zabójstwa na 8 lat więzienia kary łącznej.

Zabójca tragarza skazany na dożywotnie więzienie

Jak to donosiliśmy we wczorajszym numerze, przed Sądem Okręgowym w Częstochowie stanął 36-letni Josek Pędrak oskarżony o zabójstwo Stefana Barana.

W późnych godzinach popołudniowych po dwugodzinnej naradzie sąd uznał oskarżonego Pędraka winnym z art. 225 paragr. 1 k. k. i skazał go na dożywotnie więzienie.

Obrona zapowiedziała apelację.

Samobójstwo radcy min. W.R. i O.P.

W Radyminie pow. Jarosław popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru radca ministerstwa W. R. i O. P. ś. p. Stanisław Nowacki.

Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy wywołany wiadomością o zgonie matki.

Niespodziewany strajk górników

w walce o 40 godzinny tydzień pracy

LA LOUVIERE (Belgia). 1 lipca przystąpiło do strajku bez żadnego uprzedzenia około 2 tysiące górników. Strajkujący żądają wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy.

Pilot sowiecki ostrzeliwał

francuski samolot pasażerski

ORAN. W dniu 28 b. m. samolot Air - France, zapewniający stałą komunikację na linii Tuluza — Cagablanka, wiozący prócz pilota i radiotelegrafisty siedmiu pasażerów, został zaatakowany w czasie przelotu nad Morzem Śródziemnem przez hiszpański rządowy samolot myśliwski.

Pilot bezzwłocznie skierował samolot w kierunku Hiszpanii. Ścigany i ostrzeliwany ustawicznie, samolot wylądował w okolicy Los Alkazares, gdzie został otoczony przez milicjantów. Na protesty pilota francuskiego oficer milicji wyjaśnił, że samolot był ostrzelany przez pilota sowieckiego, który nie umiał rozróżnić samolotu Air - France.

Samolot pasażerski odleciał następnie w dalszą podróż i bez przeszkód wylądował wieczorem w Casablance z dwugodiznnem opóźnieniem.

Samoloty w walce z szarańczą

ALEKSANDRIA. Od zachodniej granicy suną ku dolinie Nilu chmury szarańczy. Władze czynią wysiłki, by zatrzymać je na linii Fuka — Oaza Sina. Z Kairu i Aleksandrii wysłano cztery oddziały miotaczy ognia z samolotami i znaczne siły mecharystów (straż pustynna).

Minister rolnictwa osobiście kierować ma akcją. Sytuacja jest dość poważna, bo masy szarańczy zdołały przerwać się i dotarły nawet do Kairu.

W dodatku rząd musi walczyć z wrogiem wewnętrznym — żukiem bawełnianym, który w tym roku opadł większą niż zazwyczaj powierzchnię plantacji.

Ulgi dla wyjeżdżających na Kresy

Ministerstwo komunikacji przyznało znaczne ulgi kolejowe osobom pragnącym wyjechać na Kresy Wschodnie w celach turystycznych.

Osoby udające się po dniu 1 lipca r. b. na pobyt co najmniej 7-dniowy na ziemie wschodnie, będą mogły korzystać w drodze powrotnej z ulgi w wysokości 75 proc.

Szkolne jaczejki komunistyczne

przed Sądem Okręgowym w Warszawie

W czwartek w Sądzie Okręg. w Warszawie rozpoczął się proces młodocianych komunistów, oskarżonych o prowadzenie akcji, wywrotowej wśród młodzieży szkolnej.

Przed dwoma laty powstał nielegalny i działający w konspiracji „Rewolucyjny związek niezamożnej młodzieży szkolnej", który zaczął przejawiać ożywioną działalność, tworząc jaczejki na terenie szkół warszawskich. Związek ten był niczym innym jak przybudówką K. P. P.

Zarówno w klasach szkolnych jak i na korytarzach czy w sieniach członkowie związku podrzucali ulotki wywrotowe. Tej samej treści odezwy nalepiano także na murach domów.

Do wykrycia nielegalnej organizacji i ich głównych aktorów przyczynił się przypadek.

Oto dozorca domu przy ul. Zielnej 27, gdzie mieści się gimnazjum żeńskie im. Paprockiej, zauważył któregoś popołudnia, iż mimo zakończenia lekcji ktoś pozostał w szkole. Gdy wszedł na drugie piętro, zauważył na ścianie 5 nalepek komunistycznych. Jednocześnie przed bramą stały 3 młode uczennice. Jedną z nich zatrzymano. Okazała się nią uczennica gimnazjum im. Łubińskiej, Regina Nisenbaum.

Oświadczyła ona, że otrzymała polecenie rozklejenia odezw i wskazała inne osoby, które brały w tym udział.

Wszczęte śledztwo pozwoliło wykryć przywódców organizacji. Wszyscy w liczbie 6 zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych. Wyniki śledztwa ujęte zostały w obszernym, 40 stronicowym akcie oskarżenia.

Oskarżeni, rekrutujący się z młodzieży po 17 do 19 lat, nie przyznawali się do winy, dając mętne wyjaśnienia odnośnie do swej działalności i ujawnionych w czasie rewizji kompromitujących dowodów

Dyżurny ruchu odpowie

za katastrofę lux torpedy

Doręczony został akt oskarżenia w głośnej sprawie katastrofy lux-torpedy pod Częstochową w dniu 25 marca rb. Wskutek katastrofy 5 osób poniosło śmierć na miejscu, a kilkanaście zostało lżej i ciężej rannych. Za spowodowanie katastrofy pociągnięto do odpowiedzialności w wyniku 3-ch miesięcznego śledztwa, dyżurnego stacji Jana Bekusa, który odpowiadać będzie z art. 230 i 236 k. k. o spowodowanie śmierci i ciężkie uszkodzenie ciała pasażerów wagonu motorowego.

W ostatnich dniach Bekus zwolniony został z aresztu pod dozór policji. Dochodzenie przeciwko zwrotniczemu stacji, Piotrowi Operaczowi zostało umorzone. Wyznaczenie rozprawy w Sądzie Okręgowym w Częstochowie przewidziane jest na pierwsze dni m. września.

Była buchalterka-żebraczka

koczuje z dziećmi w jamie nad Wisłą

Warszawa jest pod pewnym względem najnieszczęśliwszym miastem w Polsce. Do żadnego innego miasta nie przybywają tak licznie różni biedacy z całego kraju, nigdzie nie wywożą rodziny swoich członków chorych, których porzucają bez opieki na ulicy, do żadnego innego miasta nie wyjeżdżają całe rodziny, gdy przypadkiem znajdą się w położeniu bez wyjścia. Utarło się już wszędzie, że gdzie jak gdzie ale w Warszawie jeszcze najłatwiej znaleźć pracę lub otrzymać pomoc społeczną.

Dlatego też przywędrowała do Warszawy Henryka Pietkiewiczowa z czworgiem swoich dzieci ze Złoczowa, gdy znalazła się bez środków do życia, po śmierci męża a ojca swych dzieci. Liczyła że tu się ktoś nią zaopiekuje. Przywędrowała pieszo, będąc w drodze półtora miesiąca. Podczas swej wędrówki utrzymywała się z dziećmi z żebractwa.

Po przybyciu do Warszawy zwróciła się do Ośrodka Zdrowia (Pierackiego 18) o pomoc. Nie otrzymała jej, ponieważ nie jest ona mieszkanką Warszawy, a Opieka jest miejska. Pietkiewiczowa co prawda mieszkała kiedyś w Warszawie i była wówczas ekspedientką i buchalterką w sklepie przy ulicy Leszno 108, ale było to przed czterema laty. Czyli wszystkie prawa wynikające z przynależności do gminy warszawskiej Pietkiewiczowej już nie dotyczą.

Pietkiewiczowa zamieszkała tedy w jamie ziemnej nad Wisłą na Wybrzeżu Helskim. Jama przykryta jest deskami i zasypana ziemią co chroni matkę z dziećmi od deszczu. Ludzie ci cierpią straszny głód, wokół rozlega się ich płacz.

Stan Pietkiewiczowej i jej dzieci jest rozpaczliwy.

Na motocyklu objeżdżał narzeczone

a wreszcie stoczył z nimi zaciętą walkę w ubikacji

Żyje sobie w Warszawie taki Beniamin Szpinak, 19-letni młodzieniec, który jednak ma już za sobą bogatą przeszłość romantyczną. Przejrzawszy się raz w lustrze Szpinak dojrzał w sobie nieprzeciętną urodę. Takiego kawalera panny powinny na rękach nosić.

Ażeby się odpowiednio zareklamować, zaczął ogłaszać się w pismach, że jest do wzięcia i prosi kandydatki do stanu małżeńskiego, aby składały oferty. Listy sypnęły się jak z rogu obfitości. Szpinak zawierał z wszystkimi pannami po kolei znajomości i każdej się oświadczał. W ten sposób został narzeczonym coś około dwu tuzinów kobiet.

Oczywiście tak się urządził, że jedna o drugiej nie wiedziała. Obiecał wszystkim ożenek, tymczasem wyłudzał od wszystkich pieniądze niby na zapoczątkowanie przyszłego gniazdka małżeńskiego. Ażeby nie wzbudzić podejrzenia, że jest naciągaczem, kupił sobie motocykl i jeździł od jednej do drugiej motocyklem. Szpinak mieszka na Bródnie.

Ale jedna z narzeczonych zwąchała pismo nosem i poczęła kawalera śledzić. Przeprowadziła kilka wywiadów i znalazła 17 innych kobiet, z których każda była narzeczoną Szpinaka. Kobiety zmówiły się i postanowiły bałamuta oduczyć prowadzenia takiego haremowego trybu życia.

Uzbroiły się, jak która mogła i wybrały się na Bródno. Wtargnęły do mieszkania Szpinaka bijąc go. Widząc taką armię kobiet, które poszczególnie były łagodne, ale w grupie stanowiły straszliwą potęgę, której nie mógł dać rady, Szpinak uciekł przez okno na parterze.

Ukrył się w ubikacji podwórzowej. Kobiety przystąpiły do oblężenia kawalerskiej twierdzy Szpinaka ciskając kamieniami, bijąc para solkami i laskami. Do szturmu przystąpiło jeszcze kilka innych kobiet, które oburzyły się na bałamuta.

Oblężenie trwało pełną godzinę i kto wie co by się było stało, bo ubikacja już trzeszczała deski pękały, gdy przybyła policja, którą ktoś zaalarmował, że na Bródnie ludność oblega jakiegoś bandytę.

Szpinaka wyratowała z opresji policja. Ale gdy twarz jego ukazała się tłumowi kobiet, była biała jak kreda. O zajściu sporządzono protokół.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia oczekiwała w celi więziennej rozwiązania. Oddawała się rozmyślaniom na temat przyszłości dziecka, co tydzień otrzymywała obfite walówki od pani Jeżow, która się nią bez przerwy opiekowała.

Pewnego dnia otworzyły się drzwi celi i Jadzię sprowadzono na dół, na konfrontację.

— Konfrontacja z krewnymi pani! — powiedziała strażniczka.

— Z moimi krewnymi? Ach tak! — odrzekła Jadzia zadowolona, rozumiejąc o co chodzi...

Dotychczas nie przyznała się, że jest Jadwigą Izdebską. Adwokat czyni zapewne starania, by wydostać ją na tej podstawie z więzienia i sprowadza świadków, których zadaniem będzie udowodnić, iż ona jest Adelą Głowacką.

Jadzia zrozumiała, że partia stara się za wszelką cenę wyratować ją, zanim się jeszcze dziecko narodzi. Wobec tego powinna odegrać należycie swą rolę, powinna „rozpoznać“ swych krewnych, tak samo jak „krewni“ rozpoznają również ją.

Drzwi otworzyły się. W towarzystwie kilku strażników więziennych oraz jakiegoś cywila weszła do pokoju starsza kobieta, odziana w chustkę.

— Ach, to ty! — zawołała Jadzia pierwsza i rzuciła się na spotkanie kobiety, chcąc ją uścisnąć.

Z góry postanowiła udawać, że zna tę kobietę, że jest to jej dobra znajoma, aczkolwiek po raz pierwszy w życiu widziała tę twarz.

Strażnik zwrócił się do kobiety z zapytaniem:

— Czy zna pani tę oto dziewczynę?

— Ależ tak! Jezu Chryste, przecież to nasza ukochana Adelcia! Rodzice nasi mieszkali drzwi we drzwi... Jeszcze pamiętam, jak płakali, kiedy Adelcia pojechała do Warszawy, żeby się tam uczyć krawieczyzny! A pamiętasz panią Zambrzuską z Koła?

Kobiecina mówiła bez przerwy, nie zważając na strażników, a tymczasem cywil przerwał jej, pytając:

— Niech mi pani odpowie na pytanie: czy zna pani tę oto kobietę?

— Oczywiście, że znam ją! Jakże bym miała jej nie znać, kiedy to nasza ukochana Adelcia.

— Jak się ona nazywa?

— Adela.

— Nazwisko?

— Głowacka.

— A skąd pochodzi?

— Z Koła.

— Czym się jej ojciec trudnił?

— Stolarz.

— Marsz! — odburknął cywil. — Zawezwać następną.

Do pokoju weszła pani Jeżow. Jadzia odruchowo zadrżała i opuściła wzrok.

Ach, gdyby nie ta nieszczęśliwa posada u państwa Jeżow, na pewno nie doszłoby do tego wszystkiego. Jeżow nie popełniłby samobójstwa, nie osierociłby żony i córeczki, a ona nie siedziałaby teraz w więzieniu, oczekując egzekucji.

Pani Jeżow weszła spokojnie do pokoju. Odziana była w swą żałobną sukienkę, twarz jej była okryta czarnym welonem.

Smutnym wzrokiem spogląda na Jadzię.

— Czy zna pani tę oto dziewczynę? — pyta cywil.

— Tak, znam ją — odpowiedziała spokojnie pani Jeżow.

— Skąd ją pani zna?

— Pracowała u mnie w charakterze wychowawczyni dziecka.

— Jak się nazywa?

— Adela Głowacka.

— Skąd wie pani, że ona się tak nazywa?

— Nie rozumiem tego pytania — odpowiedziała pani Jeżow.

— Skąd ma pani pewność, że się nie podawała fałszywie jako Adela Głowacka, skąd ma pani pewność, że nie przedstawiła się za fałszywym paszportem.

— Nie wiem, czy miała fałszywy czy prawdziwy paszport. Zresztą, nie znam się na tych sprawach. Nie jestem urzędem śledczym, by te sprawy sprawdzać. Wiem tylko, że nazywa się Adela Głowacka, tak ją wszyscy u mnie w domu nazywali...

Po wyjściu pani Jeżow weszła z kolei do pokoju młoda, uśmiechnięta dziewczyna. Gdy tylko weszła, rzuciła się Jadzi w ramiona, wołając:

— Ach, kochana Adelciu, kochana Adelciu...

Znów powtarzają się te same stereotypowe pytania. Dziewczyna odpowiada, że Adela Głowacka była jej serdeczną przyjaciółką, że stale razem spacerowały.

— Nawet o jednego chłopca tośmy się mało nie pobiły...

Twarz cywila, nachmurzona, uśmiechnęła się. Zapytał więc:

— A może myli się pani? A może to nie jest ta sama?

— Czy nie poznaję mojej towarzyszki? Adelciu — trzepie wciąż dziewczyna, — wiesz przecież, że Jędrek ożenił się ze Stasią, a gruba Lola rzuciła swego narzeczonego i pobrała się z jakimś woźnym....

Jadzia stara się wszelkimi siłami panować nad sobą. Jak świetnie ta dziewczyna gra swą rolę. Jadzia widzi ją po raz pierwszy w życiu, a dziewczyna ta mówi do niej tak, jak gdyby znały się od dawien dawna.

Cywil bada znów dziewczynę, wypytując o rodzinę Jadzi, każe jej po tym dojść do niej i spojrzeć jej prosto w oczy.

— Jak dawno znacie się?—pyta cywil Jadzię.

Jadwiga obawia się odpowiedzieć, by nie zaprzeczyć słowom tego świadka. Powiada więc:

— Znamy się już sporo lat... Dokładnie ile nie powiem, bo ostatnio straciłam pamięć w ogóle z powodu ciąży. Jestem zupełnie złamana, nie wiem co się ze mną dzieje... Postaraj się o to — zwróciła się Jadzia do swej rzekomej koleżanki— żeby mnie przenieśli do szpitala...

Konfrontację przerwano. Po tym sprowadzono do pokoju blisko dwadzieścia aresztantek i znów wprowadzono jedną z „krewnych“.

Jadzia zadrżała. Teraz jest już na pewno stracona. Nikt jej nie pozna. Ale Jadzia nie wiedziała o tym, że wszystkie dobrze przestudiowały jej fotografię, że wszystkie otrzymały dokładny rysopis.

Wszedł jakiś mężczyzna o zwisających wąsach, starszy pan. Strażnik więzienny zapytał:

— No, która tu jest pańska krewna?

— Pan o zwisających wąsach, którego Jadzia widzi teraz po raz pierwszy w życiu, szuka oczyma wśród więźniarek i dochodzi wprost do Jadzi.

— Oto Adela Głowacka! — powiedział, zbliżając się do Jadzi.

Jadzia ujrzała, jak cywil — zapewne sędzia — przygląda się jej badawczo. Zdaje sobie sprawę, że za chwilę może paść pytanie:

— Któż jest ten pan? Skąd go zna? Jak się nazywa?

Co odpowie? Przecież widzi go po raz pierwszy w życiu. Nie wie, ani jak się nazywa, ani skąd się wziął.

Musi ratować sytuację: uda, że zemdlała, wtedy przerwą to, i w ten sposób uratuje siebie i fałszywego świadka.

Ale pan o sumiastych wąsach przerwał pierwszy milczenie i odezwał się:

— Adelciu, ciocia Fela kazała ciebie ucałować!

— Milczeć — krzyczy cywil. — Czy zna pani tego pana?

— Jakże mam go nie znać? — odrzekła Jadzia. — Przecież to mój stryjcio!

Bała się dalszych pytań, upadła więc na podłogę, symulując omdlenie. Zasłoniła rękoma twarz...

Konfrontację wobec tego przerwano. Wyprowadzono Jadzię z powrotem z pokoju. Udaje wciąż omdlenie, głowa jej opada na barki.

Sędzia, który był obecny podczas konfrontacji przeraził się. Natychmiast wezwano lekarza, który orzekł:

— Chora jest wyczerpana ciążą... Najprawdopodobniej konfrontacja jeszcze bardziej ją osłabiła i wyczerpała... Należy unikać takich wstrząsów...

Tymczasem Izdebska osiągnęła zamierzony cel: konfrontację przerwano, zyskała na czasie...

Odprowadzono ją z powrotem do celi.

Tu namyśliła się, co ma dalej robić. Dalsze konfrontacje mogą ją zgubić, jakoteż świadków. Ci z wolności są to lekkomyślni ludzie: jakże można narażać tylu ludzi oraz ją samą, nie uprzedzając jej, kim będą świadkowie i co ma zeznawać.

Tylko panią Jeżow spośród wszystkich świadków zna: nikogo innego nie zna...

Musi dać znać na wolność, by zaprzestali tak niebezpiecznych prób. Ale jakże to uczynić?

Po długich rozmyślaniach postanowiła Jadzia zdobyć się na krok ostateczny, który ją w końcu wyzwoli z niebezpieczeństwa takich ewentualności.

A może, kto wie, krok ten wyzwoli ją od śmierci.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Pięć sekund życia

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki



JUTRO PRZEZ STRZASKANĄ SZYBĘ

Z Teatru im. J. Słowackiego:

Dziś: „Bolesław Śmiały" (Ceny najniższe).

REPERTUAR KIN:

Adria: „Na straży prawa".
Atlantic: „Cyrk Barnuma" oraz „Gdy miłość się budzi"
Apollo: „Panna Piotruś".
Bagatela: „Robert i Gloria" i „Dwa dni w raju".
Dom Żołnierza. „Złoto".
Promień: „Mayerling".
Stella: „Wierna rzeka".
Świt: „Nowy Tarzan".
Sztuka: „Madame Lenox".
Uciecha: „Daj mi twe serce".
Wanda: „Dzieci ulicy".

Radio

Godz. 12.15 Kilka informacyj; 14.00 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Tanga argentyńskie w wykonaniu orkiestry F. Canaro (płyty); 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Program na dzień następny; 18.15 Z twórczości Stanisława Moniuszki (płyty); 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 23.00 Warszawa II.: „Ach ludzie — ludzie" skecz Henri Jeansona.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem Rynek Gł. A - B 45. Apteka na ul. Łobzowskiej L. 8. Apteka pod św. Kingą ul. Grzegórzecka 9. Apteka pod Złotym Lwem ul. Długa 4. Apteka pod murzynem ul. Krakowska 19. Apteka Bożego Miłosierdzia ul. Zwierzyniecka 7 w Podgórzu Apteka pod Hygeą ul. Kalwaryjska 27

ZAMACH SAMOBÓJCZY KALEKI NA TORZE KOLEJOWYM

W dniu 1 bm. w godzinach popołudniowych wyszedł na tor kolejowy obok przystanku Nowy Sącz — miasto, sparaliżowany Michał Janus, zamieszkały przy ul. Ogrodowej.

Widząc zbliżający się pociąg osobowy, zdążający z Zakopanego odłożył na bok kulę i laskę, po czym nagle rzucił się pod pociąg.

Maszynista nie zdążył pociągu zatrzymać, tak, że denat poniósł śmierć pod kołami pociągu. Na torze zostało poszarpane ciało, przy czym koła pociągu odcięły od tułowia ręce, nogi i głowę, odrzucając je kilka metrów od zwłok.

SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ

Wczoraj koło godziny 4-tej nad ranem wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Brzozową 18, gdzie Aniela Cukrówna, służąca, lat 25, targnęła na swe życie przez zatrucie się gazem świetlnym.

W bardzo ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyna samobójstwa narazie nieznana.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny przebieg procesu o nadużycia w kopalniach jaworznickich

Na wczorajszej rozprawie w procesie o nadużycia węglowe w Jaworznie, zeznawali świadkowie.

Na skutek niestawiennictwa dwóch świadków, Arnolda Teichmana i dr. Włodka, nałożył sąd na nich grzywny.

Osk. Bachner do winy się nie przyznaje, gdyż kupował węgiel u Kuśnierczyka tak samo, jak je sprowadzał w tym samym czasie od innych kupców.

Oskarżony wyjaśnia, że przy kupnie większej ilości naraz, musiał też Kuśnierczyk sprzedać mu węgiel po znacznie tańszej cenie.

Na pytanie obrońcy dr. Pfeffera Bachner stwierdza, że jest przyjętym u tego rodzaju kupców zwyczajem, iż oryginalny list przewozowy jest dostatecznym dowodem legalnego nabycia.

W tej chwili następuje sensacyjny moment.

Osk. Kuśnierczyk opowiada sądowi że on jest biedny, siedzi już półtora roku w więzieniu za to, że sprzedawał węgiel, a innym się dobrze powodzi i nic im za to nie jest.

Dopiero po szeregu pytań odpowiada, widać zmuszony już Kuśnierczyk, że zarówno on, jak i Kossowski nie byli winni sprzedając prywatnie węgiel. W tym charakterze bowiem sprzedawali węgiel Skoczyński i Krawczyk zajmujący w gwarectwie wybitne stanowiska, sprzedawał również Solec, usunięty zresztą za nadużycia, a oni — Kuśnierczyk i Kossowski byli tylko pod ich rozkazami i wykonywali to, co im kazano.

Skoczyński i Krawczyk powiedzieli nawet oskarżonym, że ta sprawa nie pójdzie do sądu, a dr. Włodek miał to potwierdzić.

Oskarżony Sas wyjaśnia, że żalili się urzędnicy na Soleca i prosili o jego usunięcie z przedsiębiorstwa.

Następnie stwierdza dr. Woźniakowski, że prezes Rady Nadzorczej przedsiębiorstwa Wenis, w czasie strajku angielskiego stracił 80.000 zł. z pieniędzy, które zarobił na prywatnej sprzedaży węgla, pochodzącego z Jaworzna.

Między powodami cywilnymi a ławą obrońców wywiązała się gwałtowna polemika, w następstwie której imieniem ławy obrońców dr. Woźniakowski zażądał ograniczenia praw powództwa cywilnego ściśle do obrony pretensji przedsiębiorstwa, a wynoszącego 100 zł., których on nie kwestionuje.

Sprzeciwia się stanowczo zadawaniu pytań przez powodów cywilnych, które ich nie dotyczą, a które mają obciążyć oskarżonych, ponieważ to do funkcji powodów cywilnych nie należy.

Zuchwałe włamanie kasowe

Wczoraj w godzinach rannych władze bezpieczeństwa w Krakowie zostały powiadomione o zuchwałym włamaniu kasowym, jakiego dokonano do gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Bochni.

W nocy zakradli się włamywacze do wnętrza gmachu gdzie rozpruli rakiem żelazną kasę ogniotrwałą. Łupem kasiarzy padła gotówka w wysokości 2.126 złotych i 40 gr.

Na miejsce wypadku udali się natychmiast funkcjonariusze policji śledczej, którzy wdrożyli dochodzenie.

Wymordowanie całej rodziny

Onegdaj we wsi Łuczewicze, pow. kobryńskiego do mieszkania właściciela sklepu spożywczego i handlarza zboża Abrahama Sokołowskiego wtargnęli bandyci, którzy uderzeniem siekiery zamordowali śpiącego w pokoju jadalnym 65-letniego Chaima Dolińskiego, właściciela sąsiedniego wiatraku.

Następnie zbrodniarze przeszli do sypialni, gdzie zamordowali żonę Sokołowskiego 33-letnią Rajndlę, dwóch synów oraz kuzynkę Sokołowskiego, Mindlę Ehrlich.

Po splądrowaniu mieszkania, bandyci zabrali łup w wysokości 1000 zł., które Sokołowski pobrał poprzedniego dnia za sprzedane w Kobryniu zboże.

Zarządzona rewizja w mieszkaniu jednego z sąsiadów zamordowanych, wykryła skrwawiony tasak i młotek oraz szmaty z plamami krwi. Mieszkańców tego domu aresztowano.

Śledztwo w sprawie dra Drobnera

Prze dkilku miesiącami aresztowano — jak wiadomo — Krakowie znanego działacza socjalistycznego dr. Bolesława Drobnera, radnego miasta Krakowa.

Dr. Drobner przebywa do tej chwili w więzieniu św. Michała, w związku z toczącym się przeciwko niemu śledztwem sądowym. Podstawą śledztwa jest podobno m. in. odczyt „Co widziałem w Rosji Sowieckiej?", który dr. Drobner wygłosił po powrocie z Sowietów.

Jak się dowiadujemy, śledztwo sądowe przeciwko dr. Drobnerowi zostało zamknięte. Akta sprawy przekazano władzom prokuratorskim.

Nie jest wykluczone, że sprawa będzie rozpatrywana przez sąd w ciągu najbliższych tygodni.

ŚMIERĆ KOBIETY W PŁONĄCYM DOMU

Wojewódzkie władze policyjne w Krakowie otrzymały wiadomość o wstrząsającym wypadku jaki zdarzył się we wsi Olesiówka.

W nocy wybuchł tam pożar w domu Tomasza Fudry. Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością i objął niebawem cały dom, który spłonął.

W ogniu zginęła 38-letnia żona Fudry, Wiktoria.

Jak stwierdzono w toku dochodzeń, Fudrowa przed udaniem się na spoczynek prasowała bieliznę żelazkiem węglowym. Żelazko to pozostawiła ona wraz z ogniem na stole, a iskra, która wypadła, spowodowała pożar domu.

Straszna katastrofa samochodu ze strażakami w drodze do Krakowa

Przy wymijaniu wozu chłopskiego wpadł do rowu samochód wiozący strażaków z Łodzi na wycieczkę do Krakowa.

Strażak Mikołajczyk został ciężko ranny, 15 innych odniosło lżejsze obrażenia.

Ze sportu

Niedzielne zawody piłkarskie w Krakowie

Międzymiastowe

Godz. 17.30 boisko Cracovii: Kraków — Poznań, s. p. Chruścinski.

Liga okręgowa

Godz. 11-ta boisko Grzegórzeckiego: Grzegórzecki — Unia s. p. Seidner A.

Mistrzostwa juniorów

Godz. 9-ta boisko Grzegórzeckiego: Grzegórzecki — Wieliczanka s. p. Bielecki.
Godz. 9.30 boisko Makkabi: Makkabi — Cracovia s. p. Immerglück.
Godz. 11-ta boisko Olszy: Hagibor — Sokół s. p. Noga.
Godz. 11-ta boisko Wisły: Wisła — Zwierzyniecki s. p. Guńkiewicz.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za w...

Wydawca i red. odpow.: Alfred Kwiatkowski.

DRUKARNIA „MONOPOL" W KRAKOWIE